

# Tadeusz Tomaszewski

---

## Kto i w jakich okolicznościach pomaga?

---

Chowanna 2, 5-16

---

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Chowanna”	Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego	Katowice 1994	R. XXXVI (XLVII)	T. 2	s. 5–16
------------	--	---------------	---------------------	------	---------

## ARTYKUŁY



**Tadeusz TOMASZEWSKI**

### **Kto i w jakich okolicznościach pomaga?**

Każda czynność jest uzależniona od okoliczności, wykonywana ze względu na nie. Okolicznościami nazywamy zdarzenia lub stany rzeczy, które występują wówczas, gdy wykonywana jest czynność, i choć nie mają z nią związku treściowego, to jednak wywierają wpływ na jej przebieg. Przykładowo, sportowcy mają nierzadko gorsze wyniki na zawodach niż na treningu, aktorzy inaczej grają przy sali pełnej niż przy pustawej, podobnie mówcy czy wykładowcy, dzieci inaczej mówią wierszyk w domu niż na wizycie; gdy ktoś omawia z kimś jakąś sprawę, to czyni to inaczej w „cztery oczy”, a inaczej przy świadkach; kierowca jadąc dokaś, inaczej prowadzi wóz na jezdni suchej, a inaczej na mokrej i śliskiej. Potocznie mówi się, że ludzie robiąc coś, „liczą się z okolicznościami”, „biorą je pod uwagę”, „uwzględniają je”, robią coś „ze względu na coś innego lub na kogoś”. Wpływ okoliczności na zachowanie się ludzi można porównać do wpływu, jaki w chemii mają katalizatory na przebieg reakcji chemicznej.

Polega on na „modulowaniu” oceny wartości celu, na który czynności są ukierunkowane, oraz oceny możliwości jego osiągnięcia. Chodzi przy tym o dwojaką możliwość: skuteczność danej czynności i jej wykonalność, czyli

możliwość osiągnięcia celu przez wykonanie takiej właśnie czynności i o możliwość wykonania jej samemu. Odpowiednio do okoliczności zmienia się energetyczny aspekt czynności oraz skład jej czynności pomocniczych, pojawiają się oznaki zwiększonego zapału lub zniechęcenia, czynność wykonywana jest z większą uwagą lub roztargnieniem, toteż występują łatwe skądinąd do uniknięcia błędy itp., przez co zmienia się struktura czynności i wydłuża się czas wykonania jej w całości. Zachodzi także, jak zawsze, współzależność ocen wartości i możliwości – przy wysokiej ocenie wartości zwiększa się ocena możliwości (por. powiedzenie: „nie ma złej drogi do mej niebogi”), natomiast zwiększone poczucie trudności może powodować obniżenie oceny wartości (por. m. in. powiedzenia: „gra nie warta świeczki” oraz „nie warto się tak męczyć”).

Okoliczności modulujące wpływ podstawowych czynników na podejmowanie i przebieg czynności człowieka mogą być trojakiej natury: (1) fizjologiczne i psychologiczne (związane z doraźnymi stanami uczestników danej czynności), (2) fizyczne i czasowo przestrzenne (związane z fizycznym otoczeniem człowieka, który coś robi), (3) społeczne (związane z obecnością innych ludzi oraz ze społecznym charakterem różnych elementów otoczenia). Każde z osobna mogą mieć znaczenie dla przebiegu czynności, najczęściej jednak mamy do czynienia ze „zbiegiem okoliczności”, z ich różnymi „konstelacjami”. Przykładowo, o udzieleniu pomocy turyście, który uległ wypadkowi w górach, mogą zadecydować takie okoliczności, jak: odległość, dostępność, pora roku lub dnia, pogoda, dyspozycyjność potrzebnych środków, presja czasowa i inne. Są to okoliczności, które wywierają wpływ modulujący na każdą czynność, choć w przypadku udzielania pomocy i one mogą przybierać cechy bardziej specyficzne. Czym innym jest dostępność do zamkniętego pomieszczenia, w którym ma się coś wykonać, a czym innym dostępność do turysty, który wpadł w szczelinę górską.

Udzielanie pomocy jest w swojej istocie aktywnością społeczną, toteż w tym wypadku szczególne znaczenie mają okoliczności społeczne – wynikają one zarówno z relacji interpersonalnych obu partnerów, wspomagającego oraz wspomaganego, jak i z obecności osób trzecich. Także okoliczności rzeczowe udzielania pomocy mogą mieć charakter uspołeczniony i zhumanizowany.

Społeczne odniesienie czynności pomagania sprawia, że okoliczności modyfikują nie tylko techniczny sposób wykonywania odpowiednich czynności, ale wpływają również na taktykę pomagania: toteż inaczej udziela się pomocy prywatnie, w „cztery oczy”, inaczej zaś publicznie, przy świadkach, czyni się to mniej lub bardziej dyskretnie bądź jawnie, a nawet ostentacyjnie.

Okolicznościami wpływającymi na udzielanie pomocy są przede wszystkim doraźne, aktualne stany fizjologiczne i psychiczne osób uczestniczących w udzielaniu pomocy, zarówno o charakterze czynnym, jak i biernym. O przebiegu czynności człowieka także i w tym wypadku decyduje to, czy jest ona wykonywana w otoczeniu niebezpiecznym dla wspomaganego, zagrażającym mu w jakiś sposób, czy też bezpiecznym; czy w otoczeniu odrażającym, budzącym wstręt, czy normalnym, a nawet dla niego skądinąd przyjemnym. Nie mniej ważnymi okolicznościami są stany fizjologiczne i psychiczne wspomaganego, „przyniesione” niejako ze sobą – czy w danym momencie, kiedy stwierdził potrzebę udzielenia komuś pomocy, sam był właśnie w dobrym nastroju, spokojny, zadowolony, zdrowy i wypoczęty, czy przeciwnie – chory, zmęczony, zdenerwowany, przestraszony, zaabsorbowany innymi sprawami do załatwienia (jak negatywni bohaterowie biblijnej opowieści o miłosiernym Samarytaninie). Ważną rolę odgrywają również aktualne stany wspomaganego, którego np. trzeba uspokajać, aby można było mu pomóc. Pośród tych okoliczności wyróżniają się te związane z niesymetrycznością relacji wspomaganego i wspomaganego, gdyż udzielanie pomocy ujawnia słabość wspomaganego i przewagę nad nim osoby pomagającej. Prowadzić to może do zagrożenia poczucia osobistej mocy wspomaganego, urażać jego ambicję lub poczucie godności. To wszystko może w konsekwencji wywołać reakcję obronną z jego strony, sprzyjając ukrywaniu trudności lub odmawianiu przyjęcia pomocy, a nawet obrażaniu się. Przykładowo, próba pomagania osobie niepełnosprawnej wówczas, gdy potrafi ona dać sobie radę sama, może podkreślać jej niepełnosprawność, sprawiać zatem przykrość. Udzielanie pomocy finansowej komuś, kto potrzebuje raczej wsparcia moralnego, może być potraktowane jako brak wyczucia, zaakcentowanie formalnego stosunku wspomaganego do wspomaganego itp. Dla wspomaganego ważną okolicznością jest to, czy ma do czynienia z osobą wrażliwą pod tym względem, czy też nie, a dla wspo-

maganego – czy ten, kto mu pomaga, czyni to ze zrozumieniem jego odczuć, czy też ignoruje ten aspekt sprawy.

Modulujący wpływ okoliczności związanych z relacjami interpersonalnymi obu partnerów wzmacnia się w obecności osób trzecich. Wynika to głównie z faktu, że udzielanie pomocy należy do tych rodzajów zachowania się człowieka, które podlegają wyraźnej ocenie społecznej – osoby będące świadkami takiego zachowania się są zawsze potencjalnymi „sędziami”, których ocena jest ważna dla samopoczucia ocenianego, a nawet może mieć społeczne konsekwencje, w postaci opinii społecznej czy wręcz sankcji.

Oceny społeczne zachowania się ludzi wobec czyichś sytuacji trudnych dotyczą zarówno gotowości do udzielania pomocy, jak i możliwości w tym zakresie. „Mógł pomóc, a nie uczynił tego” – jest to bardzo surową oceną społeczną zarówno w oczach tego, kto pomocy potrzebuje, jak i osób trzecich. Ocena społeczna może być także pozytywna – wtedy odwrotna relacja między tym, co ktoś mógł i co zrobił, stanowi jej podstawę. Przykładowo, pomoc finansowa udzielona komuś innemu przez osoby, których własne zasoby są niewielkie, jest szczególnie wysoko oceniana.

Siła wpływu oceny ze strony osób trzecich zależy również od ich postawy wobec wspomaganego, jaką przypisuje im pomagający. Przypisywanie obserwatorom postawy życzliwej wobec potrzebującego pomocy powoduje aktywizację odpowiednich działań, nierzadko sprzyja nadawaniu im formy demonstracyjnej, a bywa, że tylko pozorowanej, odgrywaniu roli pomagającego, popisywaniu się nią. Odwrotnie też – przypisywanie obserwatorom niechęci do wspomaganego działa demobilizująco i może prowadzić do demonstrowania niechęci czy przymusowości, a nawet do zaniechania czy przerwania pomocy. Obecność osób trzecich wpływa również na zachowanie się wspomaganego, ponieważ są to potencjalni sędziowie jego słabości, a siły pomagającego.

Obecność osób trzecich wpływa modulująco nie tylko na ocenę wartości udzielania pomocy, ale także jej możliwości. Jeśli np. wśród obecnych znajdują się także inne osoby mogące tej pomocy udzielić, to owo spostrzeżenie może mieć wpływ demobilizujący, zwłaszcza gdy pomoc udzielana jest z obowiązku społecznego. Wtedy każdy z obecnych może się czuć zwolniony z tego obowiązku („dlaczego ja?”), jeśli wśród obecnych znajduje się ktoś mający

większe możliwości, ktoś silniejszy – jeśli potrzebne jest wsparcie siłowe, ktoś bogatszy lub ktoś bardziej kompetentny, np. lekarz w przypadkach zaskądlenia.

Trzecia wymieniona grupa okoliczności modyfikujących sposób zachowania się człowieka, w tym również jego czynności pomagania, wiąże się z uspołecznionym i zhumanizowanym charakterem otoczenia. Człowiek żyje i działa w określonej przestrzeni, w określonym czasie i już te wymiary jego świata są w wyraźny sposób uspołecznione oraz dzielą się na 4 wielkie grupy: „własne”, „cudze”, „wspólne” i „niczyje”. Zależnie od każdej z tych kategorii człowieka obowiązują różne reguły i przysługują mu różne prawa. Co kogoś obowiązuje na własnym miejscu lub w przydzielonym mu czasie „własnym”, to może go nie obowiązywać i uprawniać w miejscu lub czasie „cudzym”, np. obowiązek gościnności i zapewnienia bezpieczeństwa gościowi we własnym domu. W miejscu i w czasie wspólnym prawa oraz obowiązki się wyrównują, natomiast w czasie i miejscu „niczym” panuje prawo: „kto pierwszy, ten lepszy”. To samo dotyczy również środków działania: osoba dysponująca środkami własnymi posiada w zakresie posługiwania się nimi szerokie możliwości, które są jednak ograniczone, jeśli środki te należą do kogoś innego. Wszystko to dotyczy również czynności pomagania komuś innemu. Nie można w sposób dowolny posłużyć się czyimiś środkami, nawet jeśli są one potrzebne do udzielenia komuś pomocy. Zróżnicowanie „własnościowe” miejsca, czasu i środków ma swoje podstawy obyczajowe, a niektóre z nich są gwarantowane prawem. Wydaje się, że niektóre mają podstawy jeszcze bardziej pierwotne. Przypomina to instynktowne prawo pierwszeństwa na własnym terytorium życiowym u zwierząt. Podobnie jest np. z „przestrzenią osobistą” i własnym terytorium u ludzi. Sam fakt robienia czegoś w określonym miejscu zakreśla pewien obszar odczuwany jako własny. Kiedy ktoś idzie ulicą, to ta jej strona, po której się właśnie znajduje, jest „jego” stroną i to, co się dzieje po tej stronie, dotyczy go bardziej niż to, co się dzieje po stronie przeciwnej. Zwalnia to go do pewnego stopnia z odpowiedzialności za losy osób, które się po tej przeciwnej stronie znajdują, i z obowiązku udzielania im pomocy; może się nawet oburzać wówczas, gdy ludzie idący po tamtej stronie nie angażują się w pomaganie komuś, kto po tamtej stronie uległ wypadkowi. To samo doty-

czy trudnej sytuacji kogoś w mieszkaniu sąsiada, który pozostał „obcy”, lub za płotem jego posiadłości. Spieszenie na pomoc komuś na „cudzym” miejscu może być nawet uważane za „wtrącanie się”. Podobnie jest z własnym i cudzym czasem. Ktoś, kto skończył dyżur, nie czuje się odpowiedzialny za to, co się dzieje w czasie „należącym” do kogoś innego.

Pomaganie, podobnie jak każda inna działalność człowieka, jest aktywnością podmiotową: jest zawsze ktoś, kto ją podejmuje i wykonuje, kto wyraża przez nią swój stosunek do jakiegoś obszaru rzeczywistości, od którego zależy konkretna treść poszczególnych elementów jej układu referencyjnego, w konsekwencji zaś to, czy zostaje ona podjęta, jak przebiega i z jakim skutkiem.

Zachowanie się człowieka w określonych sytuacjach zależy zarówno od jego stałych cech, przejawiających się w jego tendencji do zachowania się w sposób podobny, gdy sytuacje te się powtarzają, jak i od jego stanów zmiennych, które tę stałość zaburzają. Między sobą ludzie różnią się w tej stałości i zmienności. Zarówno stabilizujący wpływ cech, jak i destabilizujący wpływ stanów doraźnych może być przez człowieka kontrolowany, a także modulowany. Ktoś, kto wie o swoim zachowaniu, że jest na ogół szorstki, może tę cechę wzmacniać przy wydawaniu rozkazów, ale łagodzić ją przy udzielaniu komuś pomocy. Tego rodzaju samokontrola sprawia, że podmiot czynności staje się sam dla siebie elementem układu odniesienia.

W pomaganiu komuś, podobnie jak w każdym innym zachowaniu się, podstawowy mechanizm regulacyjny stanowi dwoisty układ wartości i możliwości, określający to, co dla ludzi jest ważne i możliwe. Po pierwsze, to, co akceptują lub odrzucają, co chcieliby, aby było albo aby nie było; po drugie, to, co uważają za możliwe lub niemożliwe. Układ ten nadaje znaczenia otaczającym człowieka obiektom, a także jego własnym zachowaniom, włączając je przez to do własnej aktywności. Zgodnie z tym przedmioty, osoby i stany rzeczy dzielą się na dobre lub złe, czyny – na słuszne lub niesłuszne. Przez to określone zdarzenia nabierają większej lub mniejszej mocy stymulacyjnej, są bodźcami działania. Określone działania stają się następnie sposobami, wyniki działania nabierają znaczenia sukcesu lub klęski, a ich skutki uboczne – korzyści lub kosztów. Wreszcie to, co dzieje się w polu danego działania, zyskuje znaczenie warunków pomyślnych lub niepomyślnych, szans lub za-

grożeń. I właśnie w tym znaczeniowótórczym funkcjonowaniu tego dwoistego układu ujawniają się różnice interindywidualne i zachodzą doraźne zmiany stanów tej samej jednostki.

Człowiek kieruje się w swoim zachowaniu znaczeniem zjawisk, które występują w jego otoczeniu i w nim samym, przy czym znaczenie to jest dwojaki: człowiek robi to, co uważa za ważne, i czyni to tak, jak uważa za możliwe. O tym zaś, co ważne i co możliwe, dowiaduje się także w dwojaki sposób. Po pierwsze – na podstawie informacji, czy to, co zrobił, było wykonalne i warte zachodu. Ten elementarny mechanizm regulacyjny został szczegółowo opisany przez fizjologów i psychologów od czasu Pawłowa, Skinnera i innych. Drugi mechanizm regulacyjny, specyficznie ludzki, ma charakter poznawczy i pozwala rozpoznawać znaczenie zjawisk jeszcze przed rozpoczęciem działania. Psychologiczną podstawą tego mechanizmu jest poznawczy system regulacyjny, złożony z 2 ściśle ze sobą współdziałających podsystemów: podsystemu wartości i podsystemu możliwości. Na system wartości składają się mniejszy lub większy zbiór pojęć uszczegóławiających ogólne pojęcie dobra i zła, zbiór standardów normatywnych określających, w jakim stopniu różne elementy rzeczywistości powinny odpowiadać tym kategoriom wartości, oraz zbiór poglądów na to, w jakim zakresie rzeczywistość jest zgodna z tymi standardami. Na podsystem możliwości składa się z kolei zbiór poglądów na to, jakie stany rzeczy są osiągalne, jakie działania są skuteczne i jakie są wykonalne.

Posługując się takim systemem, ludzie rozpoznają w swoim otoczeniu rzeczy wartościowe i osiągalne lub też przypisują tylko te cechy, nadając im przez to znaczenie funkcjonalne, a mianowicie niektórym stanom rzeczy znaczenie celu do osiągnięcia, niektórym obiektom znaczenie materiału lub narzędzia, niektórym czynnościom znaczenie sposobu, a niektórym skutkom własnego działania znaczenie sukcesu lub klęski itp. W odniesieniu do skutków ubocznych – znaczenie korzyści lub kosztów. Przez to samo te objekty, stany rzeczy i czynności nabierają mocy regulacyjnej, stymulującej, ukierunkowującej i sterującej. Podobnie jak na poziomie regulacji elementarnej skutki podejmowanych czynności wywierają działanie zwrotne na sam system regulacyjny, potwierdzając lub osłabiając przekonania o jego wartości celu lub jego osiągalności, co prowadzi w konsekwencji do działań zachęcających, i uma-



cniając gotowość do podejmowania tego rodzaju działań w przyszłości i do podnoszenia poziomu aspiracji, albo zniechęca, osłabia gotowość i powoduje poczucie bezradności, określanej jako bezradność wyuczona.

Podstawowym źródłem zróżnicowania interpersonalnego jest zmienna dominacja jednego lub drugiego składnika tego dwoistego systemu. Jedni mierzą siły na zamiary, a inni zamiary według sił. Jedni zorientowani są raczej na to, co ważne, inni na to, co możliwe; jedni są pryncypialni, inni bardziej pragmatyczni; mówiąc zaś językiem klasyków psychologii – u jednych przeważają cechy ukierunkowujące (*richtungsdispropositionen*), u innych usprawniające, instrumentalne (*rüstungsdispositionen*) w odniesieniu do działalności społecznej bądź politycznej. Jednych określa się jako romantyków, a drugich jako pozytywistów. Wśród pierwszych występują np. takie cechy, jak szlachetność, dobroć, uczciwość, a wśród drugich – rzetelność, dokładność, pedantyczność itp.

Najbardziej ogólne zróżnicowanie wynika z asymetrii funkcjonalnej tego układu, z tego, że jeden z jego składników dominuje, tak iż powoduje to u ludzi przewagę względnie trwałej orientacji na elementy o odpowiednim znaczeniu; mówiąc językiem Piageta – odpowiednią doraźną centrację. Jedni są trwale zorientowani lub doraźnie skoncentrowani na tym, co ważne, a inni na tym, co możliwe.

W zakresie pomagania jedni wykazują gotowość pomagania w bardzo szerokim zakresie, gotowi są biec na każdy sygnał o czyjejs potrzebie, nie licząc się z możliwościami. U drugich gotowość pomagania jest bardziej wybiórcza, ale może częściej skuteczna. W momentach doraźnej centracji na wartościach ludzie skłonni są do szerokich obietnic, z których się potem wycofują lub o których zapominają, jeśli stają wobec trudności ich spełnienia.

Z tym przedstawionym podziałem krzyżuje się drugi, znany w literaturze podział według tego, na czyje dobro ktoś jest zorientowany – czy na swoje osobiste, czy pozaosobiste. Stąd podział na egocentryków i allocentryków. Egocentrycy są ukierunkowani głównie na to, co ma znaczenie dla nich samych, natomiast allocentrycy także na to, co ma znaczenie dla innych. Rozróżnienie to odnosi się zwykle do tego, co dla ludzi jest dobrem lub złem, według powszechnego przekonania postawa egocentryczna jest po-

wszechna i naturalna („bliższa koszula ciału”), natomiast do allocentrycznej trzeba ludzi zachęcać i wychowywać, a nawet główne hasło miłości: „kochaj bliźniego swego jak siebie samego” postuluje jedynie zachętę do wyrównania tych postaw. Są także tacy, którzy pewnym sprawom i dobru innych ludzi lub spraw społecznych dają pierwszeństwo przed własnymi. Jest także oczywiste, że allocentrycy są bardziej skłonni do pomagania innym niż egocentrycy. Ale i egocentrycy mają swoje „dni dobroci”, przynajmniej dla określonych osób.

Orientację na siebie lub innych można stwierdzić również w zakresie oceny możliwości. Pierwsi liczą w swoim działaniu na własne siły, drudzy – raczej na działanie innych lub na bieg wypadków. Pierwsi są skłonni do inicjatywy i brania sprawy we własne ręce, mają poczucie odpowiedzialności oraz w razie niepowodzenia poczucie winy, drudzy zaś reprezentują raczej postawę wyczekującą, mają poczucie, że im się coś należy, w razie niepowodzenia dostrzegają głównie trudności obiektywne i odczuwają krzywdę. Ktoś, kto znalazł się w sytuacji trudnej, może najbardziej liczyć na pomoc kogoś, kto w sprawach wartości jest allocentrykiem, a w sprawach możliwości indywidualistą.

Trzecim, ważnym rozróżnieniem jest rozróżnianie orientacji na sprawy, które są trudne, i ludzi, którzy mają trudności. Przy pierwszej z nich ludzie są gotowi pomagać każdemu, kto się daną sprawą zajmuje, przy drugiej zaś – określonym osobom w każdej sprawie, która ich dotyczy. Jedni mają postawę raczej reformatorską, drudzy filantropijną: reformatorzy przejawiają raczej tendencje do usuwania przyczyn trudności, do zapobiegania im na przyszłość, filantropi – tendencje do usuwania trudności doraźnych. Według popularnego dziś powiedzenia jedni są skłonni dawać „rybę”, a inni „wędkę”.

Wszystkie te zróżnicowania, krzyżując się ze sobą, mogą tworzyć różne konstelacje, sprzyjające różnym rodzajom pomagania. Przykładowo, przy udzieleniu doraźnej pomocy konkretnej jednostce najbardziej sprzyjający jest układ, w którym orientacja filantropijna na dobro jednostki łączy się z pragmatyzmem i indywidualistycznym zaufaniem do własnych możliwości pomagającego.

Omówione zróżnicowania krzyżując się ze sobą, nadają ogólny kierunek każdej aktywności człowieka, także pomaganiu, ale o konkretnym zachowaniu

się różnych ludzi w poszczególnych sytuacjach decydują różnice treściowe w tym, co uważają oni za ważne i możliwe.

Socjologowie oraz psychologowie społeczni prowadzą liczne badania nad tzw. hierarchią wartości, wykazując, że ludziom nie wszystko wydaje się jednakowo ważne, pod tym względem zachodzą między nimi poważne różnice demograficzne. Mało kto interesuje się natomiast problemem, co ludziom wydaje się możliwe i w jakiej kolejności. Ale i w zakresie wartości badania te wykazują jednostronność i to dwojaką. Po pierwsze – koncentrują się głównie na wartościach pozytywnych, zakładając jakby milcząco, że wartości negatywne są antytezą tego, czego chcą, że każda wartość ma znak pozytywny i negatywny, toteż da się zlokalizować na jednej skali dwubiegunowej. Tymczasem np. koszty i korzyści z udzielenia komuś pomocy nie układają się w takim porządku.

Drugie uproszczenie polega na tym, że badania koncentrują się zwykle na tym, co badani uważają za ważne dla siebie samych, niewiele natomiast wiemy o tym, co ludzie uważają za dobre lub złe dla innych, a przy udzielaniu pomocy to właśnie jest decydujące. Wiedział o tym np. G. B. Shaw, przeciwstawiając zasadzie: „nie rób drugiemu, co tobie niemiłe”, zasadę przeciwną: „nie rób drugiemu tego, co miłe jest tobie, bo gusta są rozmaite”. Znane są także konsekwencje uszczęśliwiania ludzi, a nawet całych społeczności na własną modłę i na siłę.

W regulowaniu stosunków interpersonalnych, w naszym przypadku przy udzielaniu pomocy, konieczne jest, oczywiście, uwzględnianie nie tylko tego, co jest dobre dla kogoś innego, ale także tego, co jest dla niego możliwe. Również i wówczas różnice interpersonalne są znaczne, podobnie jak i zależność od zmiennych doraźnych stanów, przede wszystkim emocjonalnych, tej jednostki.

Różnice występują również w treściowym rozpoznawaniu różnych możliwości. Wiążą się one z faktem, że różne możliwości przy działaniu praktycznym powstają dopiero po zrealizowaniu jakichś innych. Przykładowo, nie można otworzyć drzwi przez pociąganie za klamkę, jeśli jej się najpierw nie naciśnie, a czasem i naciśnięcie klamki jest niemożliwe. Sekwencje takie dają się nawet systematyzować bardziej ogólnie.

Każde działanie celowe zakłada przede wszystkim możliwość osiągnięcia celu, jego osiągalność. Ale osiągalność danego stanu rzeczy oznacza dostępność określonych obiektów i czyni możliwość wejścia z nimi w kontakt, stateczność określonych czynności, czyli możliwość wywołania pewnych zmian obiektów przez ich zastosowanie, także wykonalność tych właśnie czynności.

Wiele błędów planowania polega na tym, że do planu wstawia się operacje, które byłyby skuteczne, gdyby mogły być wykonane, ale nie mogą. Wykonalność czynności zakłada 2 rodzaje warunków umożliwiających: obiektywne, niezależne od podmiotu, i subiektywne, które od niego zależą. Do warunków obiektywnych należy dysponowanie odpowiednio podatnym materiałem, przydatnymi środkami czy narzędziami oraz kooperatywnymi partnerami. Możliwości subiektywne podmiotu określane są najczęściej jako jego zdolności, sprawność lub kompetencje. Z całego tego układu możliwości, od których zależy ostateczna osiągalność celu, najwięcej uwagi poświęcono, jak dotąd, zdolnościom, niestety, najczęściej w oderwaniu od całego systemu innych możliwości, bez których zdolności nie są wykorzystane.

Ten najogólniejszy dwoisty system regulacyjny, z powiązaniem ze sobą funkcjonalnie podsystemem wartości, możliwości, funkcjonuje z większym lub mniejszym udziałem świadomości. W sytuacjach o zawyżonej ważności celów i zaniżonej możliwości ich realizacji udział ten się zwiększa; także pomaganie innym następuje po skomplikowanych nieraz procesach decyzyjnych, w których rozpatrywane są konflikty i antynomie wartości oraz różnorodne ciągi możliwości. Przy sprawach mniejszej lub średniej ważności najczęściej poprzestaje się zwykle na wyrażeniu jakiejś wartości jako głównej, zwykle najpilniejszej czasowo, i na możliwości największej, a więc na układzie wyróżnionym, określanym jako „ogniwo podstawowe”, albo też na ogólnym poczuciu prawdopodobieństwa sukcesu, tak jak w modelach matematycznych decyzji. Na ogół sytuacje trudne różnicują braki zarówno pod względem interindywidualnym, jak i intraindywidualnym. W sytuacjach łatwych, o niskim poziomie ważności i znacznych możliwościach, udział świadomości maleje tak, że działanie nabiera cech odruchu.

Najtrudniej jest pomóc komuś w jego trudnościach życiowych, w sprawach bytu materialnego, zdrowotnych, rodzinnych. W tym zakresie rozwijają oży-

wioną działalność psychologowie kliniczni, opierając się bardziej na doświadczeniu indywidualnym i społecznym niż na badaniach ścisłych. Przede wszystkim chodzi o trudności w wykonywaniu prostych czynności ruchowych, manipulacyjnych lub lokomocyjnych, związane z niedostatkim siły lub sprawności fizycznej, a także z brakiem informacji – wówczas pomoc również ma charakter fizyczny lub informacyjny. W tych sytuacjach gotowość do udzielania pomocy jest najbardziej powszechna, zróżnicowanie interindywidualne małe, a koszty udzielenia pomocy nieduże. Zawsze znajdzie się w otoczeniu ktoś, kto pomoże komuś, kto ma trudności przy wsiadaniu lub wysiadaniu z autobusu, kto podtrzyma tego, kto się potknął, bądź pomoże wstać komuś, kto upadł, kto wskaże drogę zagubionemu, a czasem nawet napadniętemu. Trudności tego rodzaju są wyraźnie sygnalizowane, bardziej czytelne; pomocniczym pomagającemu nie zagraża, a nawet może mu przynieść pewną satysfakcję w postaci samozadowolenia z siebie, podziękowania ze strony wspomaganego, czasem uznania otoczenia. Podanie pomocnej ręki stało się też prototypem i przenośnym określeniem wszelkiej pomocy. Stanowi przy tym – ze względu na swoją łatwość metodologiczną – najczęściej temat badań empirycznych nad pomaganiem. Aby udzielić pełnej odpowiedzi na pytanie: „kto pomaga?”, konieczne należy przeprowadzić badania nad pomaganiem ludziom w ich trudnościach życiowych. Odpowiedź na to byłaby bardziej zróżnicowana, ponieważ ludzie różnią się wrażliwością na ukryte symptomy trudności, zdolnością ich zrozumienia, ocenami słuszności, możliwością udzielania pomocy i gotowością do ponoszenia związanych z tym kosztów własnych.

Kończący się tu cykl artykułów – pod ogólnym tytułem *Referencyjny układ pomagania* – ma charakter teoretyczno-metodologiczny. Jego celem jest zwrócenie uwagi na przykładzie pomagania, że uwzględnienie układu referencyjnego zachowania się może być użyteczne do pełniejszego ich opisu, a uwzględnienie regulacyjnego systemu wartości może służyć do ich interpretacji.